

Smutna relacja z zawodów Downhill'owych w Zawoi

Planowałam dodać całkiem inną notkę, niestety to co wydarzyło się w miniony weekend troszeczkę pokrzyżowało mi plany. W Zawoi odbył się kolejny Puchar Polski Downhill'u. To moja kolejna zajawka. Niestety zaliczam je do tych mega nieudanych. A wszystko przez tą okropną pogodę.

Dojechaliśmy późnym wieczorem na miejsce i od razu poszliśmy na tzn. trackwalk'a.

Na szczęście byłam przygotowana na błoto w lesie... Moje gumaczki zdały egzamin na 6 !

Sobotę przejeździliśmy w troszkę lepszych warunkach, ale część lasu była naprawdę obłożona.

W niedzielę wyjechałam na górę gotowa do treningu, już nawet stałam na starcie gdy w pewnym momencie zaczęło padać i po prostu doszło do mnie że nie dam rady.

Wycofałam się...

Było mi okropnie wstyd przed chłopakami, którzy wciąż powtarzali mi, że dam radę, że nie mogę się poddać, ale mimo wszystko teraz cieszę się z mojej decyzji.

Artur Hryszko, Kamil Gładysz i Szymon Kobylarski jak zwykle walczyli z ogromnym zaparciem.

Po eliminacjach w juniorach Artur był 1, Kamil 3, a Szymon w hobby full też wykręcił 1 czas.

Przyszedł czas na finały.

Szymon zjechał jako pierwszy, no i udało mu się wygrać.

Poszliśmy więc czekać na przejazd młodych.

W pewnej chwili jeden chłopak z organizacji dostał wiadomość przez walki-talki, że ktoś miał wypadek i że zaraz zostanie zwieziony quadem do

karetki.

W tym czasie właśnie dojechał na metę kolejny junior i czekaliśmy na Artura ...

Niestety okazało się, że to właśnie jemu przydarzył się ten wypadek.

Wpadłam w paniczny płacz i nie mogłam się opanować.

Gdy dojechał do karetki, została mu udzielona doraźna pomoc medyczna, ale musieliśmy pojechać z nim do szpitala na prześwietlenie barku.

Wszystko skończyło się założeniem gipsu mimo braku konkretnej diagnozy lekarza...

Jadąc do domu dziwnym trafem nie zauważyliśmy rezerwy paliwa i w pewnym momencie auto po prostu przestało jechać. Dzięki Bogu w domu na poboczu, gdzie wylądowaliśmy mieszkał pan który okazał się dla nas miłosiernym samarytaninem.

Podjechał i kupił nam kanister paliwa.

Hej przygodo ?

Wróciliśmy do Sanoka koło 12 w nocy padnięci...



